

Tadeusz Karaś

CZERWONE MAKI



*Biogramy uczestników bitwy
o Monte Cassino ze Szczuczyna i okolic*



Tadeusz Karaś

CZERWONE MAKI

*Biogramy uczestników bitwy
o Monte Cassino ze Szczuczyna i okolic*

**Publikacja okolicznościowa
opracowana z okazji 80. rocznicy bitwy o Monte Cassino.
Przygotowana w celu uczczenia - zadbania
o należną pamięć uczestników bitwy z naszego miasta i regionu
oraz przekazania wiedzy na ten temat następnym pokoleniom.
Opracowanie towarzyszy – uzupełnia przygotowaną
z tej okazji wystawę pt. „Czerwone maki”.**



Szczuczyn 2024

Redaktor:
Janusz Siemion

Skład komputerowy i opracowanie graficzne:
Joanna i Janusz Siemion
Mariusz Kozikowski

Wydano staraniem:
Archiwum Społecznego działającego przy
Bibliotece – Centrum Kultury w Szczuczynie
ul. Łomżyńska 11, 19-230 Szczuczyn
tel. (86) 262-10-36/37
e-mail: bkszczuczyn@wp.pl, www.bkszczuczyn.pl

Zdjęcia i materiały źródłowe wykorzystane w opracowaniu pochodzą
ze zbiorów Archiwum Społecznego działającego
przy Bibliotece – Centrum Kultury w Szczuczynie
oraz archiwów prywatnych rodzin bohaterów biogramów.

Druk:
PHU PC-et Kamila Oleksy
ul. Kilińskiego 12
19-200 Grajewo

Bitwę o Monte Cassino wspominamy, przy okazji uroczystości rocznicowych organizowanych przez Polskę, a także podczas słuchania pieśni.

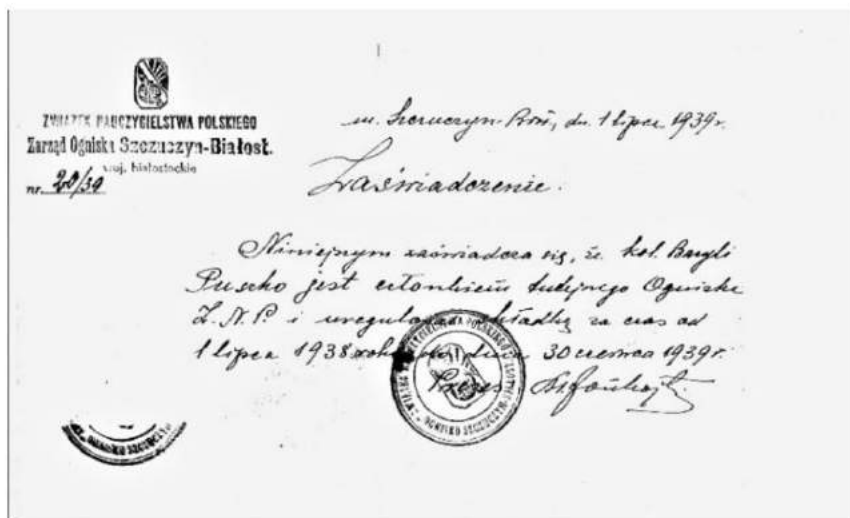
Tytuł opracowania odnosi się do słynnej pieśni, która stała się jedną z najchętniej śpiewanych przez kolejne pokolenia żołnierzy. Powstała ona w nocy 17/18 maja 1944 r. na kilka godzin przed zdobyciem klasztoru Monte Cassino przez polskich żołnierzy. Feliks Konarski, poeta przedwojennej Warszawy, w pobliskiej bazie napisał słowa i poprosił o pomoc swojego przyjaciela, kompozytora Alfreda Schutza (nieznany muzyk). Gdy stworzyli piosenkę, obudzili solistę operowego Gwidona Boruckiego z propozycją, aby był pierwszym wykonawcą. Pieśń tę usłyszeli z głośników uczestnicy walk tuż po zdobyciu wzgórza Monte Cassino, wraz z nim klasztor. Pokochali ją walczący bohaterowie, bo była dla nich i o nich. Pokochali ją również Polacy, melodia ta, mimo że trafiła na listę utworów zakazanych przez władze komunistyczne była znana i chętnie śpiewana na spotkaniach rodzinnych i towarzyskich.

Dwa razy byłem na Monte Cassino w porze rozkwitu ciemnoczerwonych maków. W czasie pobytu, na pięknie położonym z widokiem na klasztor, Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino, fotografowałem tablice informacyjne o poległych, którzy urodzili się w powiecie szczuczyńskim, ich liczba była znaczna. Po powrocie do domu analizowałem pochodzenie, kim byli bohaterowie. Dla sporządzających ewidencję poległych był jeden powiat szczuczyński, a w rzeczywistości były dwa (drugi w woj. nowogrodzkim). Z naszego powiatu polegli: strzelec Bagiński Marian ur. 20 października 1924 r. w Grajewie z 1 Batalionu Strzelców Karpackich; kapral podchorąży Łęgowski Bronisław ur. 18 kwietnia 1914 r., z 3 Batalionu Karabinów Ciężkich Maszynowych, (jako miejsce urodzenia wpisany jest tylko Szczuczyn bez powiatu); wachmistrz (sierżant w ułanach) Wróblewski Józef z 15 Pułku Ułanów Poznańskich (doborowej jednostki dowodzonej wcześniej przez gen. Władysława Andersa) urodzony w Słuczu 20 maja 1911 r. – dziadek naszej szczuczynianki Pani Dyrektor Małgorzaty Karwowskiej. Przez przypadek, na moich zdjęciach uwieczniłem „kwaterę” żołnierza podporucznika Bazylego Puszeko. Nie wiedziałem o nim nic do chwili, kiedy to jego córka Wanda przekazała, (do założonego przez kolegę Janusza Siemion Archiwum Społecznego działającego z powodzeniem od ponad dziesięciu lat najpierw przy Bibliotece Miejskiej, a obecnie Bibliotece – Centrum Kultury w Szczuczynie), pamiętki po poległym, jak się okazało, nauczycielu Szkoły Powszechnej w Szczuczynie. Ten przypadek, jak i mój zawód – oficer Wojska Polskiego, zainspirowały mnie do napisania tego opracowania. Zrodziła się w mnie myśl jak niewiele w Szczuczynie wiemy o bohaterach – uczestnikach tej bitwy pochodzących z naszego miasta i regionu.

O bitwie i zdobyciu wzgórza Monte Cassino nie będę pisał, ponieważ historycy wojen i wojskowości napisali wystarczająco dużo. Wspomnę tylko, że była jedną z największych bitew II Wojny Światowej na froncie zachodnim. W sumie, podczas trwającej pół roku bitwy, straty obu stron wyniosły ponad 200 tysięcy żołnierzy. Przyjęto, że były cztery bitwy o przełamanie Linii Gustawa i Hitlera, trzy bez powodzenia i czwarta – zwycięska, w której brali udział Polacy od 11 maja do 4 czerwca 1944 r.

Generał Władysław Anders przyjął propozycję głównodowodzącego brytyjskiego generała Harolda Alexandra udziału w zdobyciu wzgórza klasztornego na Monte Cassino. W tym czasie trwała wzmożona sowiecka akcja propagandowa wymierzona przeciwko 2 Korpusowi. Stalin oskarżał gen. Andersa, że ten opuścił Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR), aby unikać walki z Niemcami. Polakom potrzebne było spektakularne zwycięstwo, a takim mogło być zdobycie klasztoru. W bezpośredniej bitwie o Monte Cassino wzięło udział 25 tysięcy żołnierzy polskich walczących z ogromnym poświęceniem, męstwem i bohaterstwem w ekstremalnych górskich warunkach. Wśród nich swój udział mieli mieszkańcy naszego miasta i regionu, o których tak mało wiemy. Z tymi, którzy wrócili do Szczuczyna nie odbywały się spotkania, żywe lekcje historii, wieczornice. Żyli „skazani” na zapomnienie przez komunistyczne władze, a szkoda. Teraz, po latach nie tak łatwo dotrzeć do wiedzy na ich temat, a tą, którą udało mi się osiągnąć, podzielę się z Państwem, by zadbać o należną im pamięć i chwałę oraz przekazać ją następnym pokoleniom.

Podporucznik Bazyli Puszek, od 1 września 1937 r. został nauczycielem kontraktowym Szkoły Powszechnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Szczuczynie (foto. 3 pierwszy z prawej).



Zawarł związek małżeński z Panią Haliną Nicikowską z Kownacinka k/Niedźwiadnej. Jako absolwent wyższej uczelni był podchorążym rezerwy i został zmobilizowany w sierpniu 1939 r. Odchodząc do wojska pozostawił ciężarną żonę, nigdy nie zobaczył swojej córki Wandy. Po 17 września i zajęciu terenów wschodniej Polski trafił do niewoli, na szczęście nie był jeszcze oficerem, gdyż podzieliliby los zamordowanych w Katyniu. Trafił do obozu pracy w miejscowości Jaryczów Stary koło Lwowa. Nawiązał kontakt z rodziną za pomocą tzw. „listów zza drutów” przekazywanych przez Panią Sowę. Rodzina została wywieziona w głąb ZSRR do Omska, następnie do Tiumienia. Żona wierzyła, że spotka się z mężem, a świadczy o tym fakt, (o którym opowiedziała mi córka Wanda mieszkająca w Krakowie), że zabrała ze sobą garnitury męża.



Kiedy na podstawie układu Sikorski – Stalin zaczęto tworzyć Wojsko Polskie, podchorąży Puzsko skorzystał z amnestii na tę okoliczność i wstąpił do tworzącej się Armii Andersa w Buzułuku. Służył w 17 Batalionie Strzelców Lwowskich. „Dowódca plutonu cekaemów ppor. Puzsko, który obsadził już stanowiska, wychyla się chcąc zorientować się w kierunku, w jakim mają strzelać i pada od kuli niemieckiego strzelca” – tak opisuje bohaterską śmierć Melchior Wańkowicz w książce „Monte Cassino”.

W udzielonej na piśmie informacji z dnia 25 lipca 1986 r. Ministerstwo Obrony Wielkiej Brytanii poinformowało wdowę po podporuczniku piechoty Bazylim Puzsko, Panią Helenę Puzsko o „... faktach dotyczących przebiegu służby wojskowej [...] powołany do służby z rezerwy w dniu 24 sierpnia 1939 r. Brał udział w kampanii wrześniowej w okresie od 1 września do 18 września 1939 r. 09 września 1941 r. wstąpił do

Polskich SZ w ZSRR, a przeszedł pod dowództwo brytyjskie [5 sierpnia 1942 r.]. Służył na Bliskim Wschodzie i we Włoszech. Wziął udział w kampanii we Włoszech w 1944 r., uczestnicząc w niej do 17 maja 1944 r., kiedy to poległ w boju.

Ordery i medale:

Polskie: Wojenny Order »Virtuti Military« klasa 5, Krzyż Monte Cassino.

Brytyjskie: Gwiazda 1939/45, Gwiazda Włoska, Medal za Obronę, Medal Wojenny 1939/45.”

Podporucznik Bazyl Puzsko spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino.

Szef Oddziału Pielęgniarstwa Kat		Wzrost, Nr K. – Długość	
5 DOWIĘZI PIECHOTY		METRYKA ZGONU No. 354/vv	
L. dz. 29.1.47			
Nazwisko	PUSZKO	Nazwisko i imię, ko. kapł. występującego przy pogrzebie	
Imię	BAZYLI	Intencja	24. V. 1944
Stopień	podporucznik	17 maja 1944	24. V. 1944
Jedn. ewid.	17 Baon Strzelców	MONTE CASSINO	MONTE CASSINO
Nr znaku towarowego	87/m	Włochy	Włochy
Data i rok urodzenia	1 października 1910	Poległ na polu chwały.	
Miejsc. (zmiata)	Zogary	Kapłan Kwat. 5 Kros. Dyw. Piech	
Powiat	Pruszcz	Nazwisko, imię, stopień lekarza	
Województwo	Poleskie	Nr grobu:	
Imiona rodziców i nazw. parafialne matki	Szymon Agata	Dz. I. Rz. 17. 1944	
Stan (kawaler, żonaty, wdowiec)	żonaty	1944	
Wyznanie	Rzym kat	Prab. 5 K.D.P.	
Zawód (zwy)	nauczyciel		
Czy korp.			
Sw. Sakrament			

Dwa lata temu, przed wycieczką nauczycieli ze Szczuczyna do Włoch, dokładnie wytłumaczyłem Pani Dyrektor Ewie Grunwald, gdzie spoczywa ich starszy kolega. Miałem ogromną satysfakcję z faktu złożenia hołdu przy jego grobie przez delegację nauczycieli ze Szczuczyna i regionu.



Kolejnym uczestnikiem walk o Monte Cassino był kapitan Adam Łempicki. Urodził się w Konieckach, ukończył gimnazjum w Grajewie, a następnie w 1933 r. w stopniu podporucznika Szkołę Podchorążych Piechoty w Komorowie (Ostrowi Mazowieckiej). W celu dalszego pełnienia służby został skierowany do 33 Pułku Strzelców Kurpiowskich w Łomży. We wrześniu 1939 r. brał udział w walkach obronnych i odwrotowych tego pułku na stanowisku dowódcy 5 kompanii w stopniu porucznika. Po rozbiciu 18 Dywizji Piechoty dowodził oddziałem partyzanckim w rejonie Broku i Łomży do 2 października 1939 r., a następnie przeprowadził swoją grupę piątkami na Węgry. Podczas przekraczania Prutu pod Warchotą został aresztowany i wywieziony w głąb ZSRR za Ural. Po utworzeniu Armii Andersa wstąpił w jej szeregi i dowodził 4 kompanią 16 Batalionu Strzelców Lwowskich. Jego nazwisko często wymieniane jest przez korespondenta wojennego Melchiora Wańkowicza w felietonach z bitwy o Monte Cassino. Swoją szlak bojowy zakończył w szpitalach w Anglii, ponieważ został ranny w prawą rękę podczas wyzwolenia Bolonii i Ancony. Po powrocie do kraju w 1947 r. zamieszkał w Piszcu, a w 1950 r. ostrzeżony o groźbie aresztu przeprowadził się do Szczytna.

W bitwie pod Monte Cassino brał także udział pochodzący z mazowieckiej wsi Kałęczyn sierżant Hipolit Zadrozny. Był On zawodowym podoficerem 42 Pułku Piechoty stacjonującym w Osowcu, a następnie w Białymstoku. W 1931 r. poślubił szczuczyniankę Panią Reginę Gutowską z ulicy Senatorskiej 24 i pod tym adresem zamieszkiwali do końca życia.



W 1939 r. wraz z 42 Pułkiem Piechoty brał udział w wojnie obronnej w ramach Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Po nieudanym boju pod Nowogrodem pułk wycofał się w kierunku południowo – wschodnim przez Szczepankowo, Śniadowo usiłując osiągnąć zalesione obszary Czerwonego Boru. Jeszcze w tym momencie bataliony, choć osłabione i przemęczone, stanowiły całość. 11 września dowódca pułku wydał ostatni rozkaz do dalszego odwrotu. Walki trwały jeszcze 12 i 13 września w północnej części kotła pod Zambrowem. Przewaga nieprzyjaciela i zmęczenie zmuszały do składania broni Niemcom. Grupa, w której był plutonowy Zadrożny, według wiedzy wnuka Bogdana, którą posiada z przekazów rodzinnych: „... nie złożyła broni, lecz zakopała ją w Lasach Czerwonego Boru. Po 13 września pododdział żołnierzy już bez broni, ale w mundurach miał dalsze plany na swój los, który został udaremniony przez nieprzyjaciela. Żołnierze ci, a wśród nich mój dziadek plutonowy Hipolit Zadrożny zostali wzięci do niewoli. Nie trafili do stalagu [niemieckiego obozu jenieckiego dla podoficerów], prawdopodobnie z powodu pozbycia się dystynkcji wojskowych zostali przetransportowani na teren dawnych Prus do pracy niewolniczej. Po topograficznym zorientowaniu, gdzie znajduję się podjął decyzję o ucieczce do domu – do żony i dzieci.” Kryjąc się przed nieprzyjacielem odbył udany marsz i dotarł w okolice Szczuczyna do dawnej granicy z Prusami. Podczas przekraczania granicy, która wówczas była granicą ze ZSRR został złapany przez rosyjskich pograniczników i przekazany do NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR). Za czyn ten został skazany na cztery lata więzienia i wywieziony w głąb sowieckiej Rosji.



Jako młody chłopak słuchałem niezwykłych wspomnień tego dzielnego żołnierza (mieszkaliśmy w tym samym domu przy Senatorskiej 24). W letnie wieczory opowiadał, jak będąc ciężko chorym w czasie pobytu na Syberii transportowano go do lekarza wozem na drewnianych osiach, a suchym prowiantem na drogę były niezmielone ziarna zbóż. Opowiadał też o swoim szlaku bojowym, ale niewiele z tego pamiętam. Żałuję, że znając tak dobrze sąsiada, nie zrobiłem z nim wywiadu będąc już oficerem. Po ogłoszonej amnestii Panu Zadrożnemu udało się na czas trafić do formowanej Armii Andersa, z którą przeżył cały szlak bojowy 2 Korpusu, służył w 8 Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Ciężkiej, brał udział w bitwie o Monte Cassino.



Pamiętam też z jego opowieści jak przesuwali się do góry, organizowali w skałach stanowiska ogniowe, a przez ten cały czas towarzyszył im nieprzyjemny zapach rozkładających się w upale ciał poległych żołnierzy. Zadrożny otrzymał liczne odznaczenia. Do domu z Anglii wrócił w 1948 r., zgłosił się do służby zawodowej w wojsku, ale wniosek został rozpatrzony negatywnie.



Plutonowy Bolesław Makuszewski to kolejny bohater, który zapisał swój ślad w słynnej bitwie. Urodzony w 1905 r. w Szczuczynie, tam też ukończył Szkołę Powszechną. 15 listopada 1926 r. otrzymał powołanie do służby wojskowej, którą odbywał w 1 Pułku Legionów Józefa Piłsudskiego w Wilnie i zakończył ją w stopniu kaprała w 1930 r. Jako żołnierz rezerwy odbył 6-tygodniowe szkolenie w Centralnej Szkole Pogranicza w Osowcu, do której został zmobilizowany w 1939 r. W tymże roku został aresztowany przez władze sowieckie i wywieziony w głąb ZSRR. W 1942 r. ochotniczo wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych organizowanych w ZSRR i został przydzielony do broni pancernej. Przeżył cały szlak bojowy w ramach 2 Korpusu. Brał udział w bitwie o Monte Cassino. Do Szczuczyna wrócił w 1947 r. z Belgii i został zdemobilizowany przez Rejonową Komendę Uzupełnień w Grajewie. Po powrocie był długoletnim komendantem Ochotniczej Straży Pożarnej w Szczuczynie. Pamięta o nim wielu mieszkańców naszego miasta.





Starszy strzelec Stanisław Szpatkowski, podobnie jak kapral B. Makuszewski, został zmobilizowany do Centralnej Szkoły Pogranicza w Osowcu. Walczył w wojnie obronnej 1939 r. świadczy o tym otrzymany medal „Za udział w wojnie obronnej”. Jak wspomina mój kolega Tolek, syn Stanisława Szpatkowskiego po rozbiciu naszych wojsk we wrześniu 1939 r., w czasie próby powrotu „... do domu do Szczuczyna, ojciec został aresztowany przez Rosjan na dworcu w Grajewie i wywieziony do obozu pracy w Krzywym Rogu”. Z obozu tego na początku lipca 1941 r. żołnierzy polskich przeniesiono do obozu jużańskiego, a stamtąd już, jako podlegających

amnestii we wrześniu wysłano do Buzułuku, gdzie

formowano armię pod dowództwem gen. Władysława Andersa, z którą Szpatkowski przeszedł cały szlak bojowy. Początkowo służył w plutonie sztabowym Dywizji gen. Sulika, a następnie w 5 Wileńskiej Brygadzie. Dwa razy był ranny: w lewą nogę, a następnie w prawą rękę. Z Anglii do Szczuczyna wrócił w 1947 r. W tym czasie szczuczynska jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej otrzymała wóz bojowy marki Ford, z którego problemami technicznymi nie mogli sobie poradzić. Samochód ten doprowadził do stanu używalności Pan Stanisław wykorzystując swoje doświadczenie z armii, ponieważ był kierowcą samochodu tej samej marki. Do końca życia był kierowcą wozów bojowych OSP w Szczuczynie.







Kolejny szczuczynianin, o którym powinniśmy pamiętać to urodzony w 1905 r. strzelec Stanisław Zyskowski. Z zachowanego zdjęcia nie można określić, gdzie odbywał obowiązkową służbę wojskową, ale widoczny na mundurze sznur świadczy, że był wzorowym strzelcem. Pani Halina Cichocka, córka Pana Stanisława, z którą prowadziłem rozmowy na ten temat, nie zna faktów z września 1939 r. jak też faktów, w jaki sposób jej ojciec trafił do ZSRR, a następnie do formowanej Armii Andersa. Bez wątplenia brał udział w wojnie obronnej 1939 r., czego dowodem jest otrzymany medal „Za udział w wojnie obronnej” Z 2 Korpusem przeszedł cały szlak bojowy, walczył pod Monte Cassino, o czym świadczy posiadany „Krzyż Monte Cassino”. Po wojnie wrócił do Szczuczyna i prowadził zakład fryzjerski w swoim domu przy ulicy Krzywej.

Pani Halina wspomina organizowane przez „Andersowców” spotkania: bez rozgłosu, wspominali tamten czas, śpiewali swoje pieśni, a spotkania kończyły się płaczem. W spotkaniach uczestniczyli: Stanisław Zyskowski, Hipolit Zadrozny,

Bolesław Makuszewski, Stanisław Szpatkowski, Antoni Załęcki i Pan Kamiński, którego tożsamości nie jestem w stanie ustalić.





Antoni Załęcki – pamiętam tego Pana, mieszkał na ulicy Łomżyńskiej. Nigdy wcześniej nie słyszałem o jego udziale w Szlaku Bojowym 2 Korpusu. Takie były czasy, bohaterowie Ci wiedli spokojne życie, nie organizowano im wieczornic i akademii rocznicowych.

Kolejnym żołnierzem gen. Andersa był Antoni Dąbkowski urodzony 1922 r. w rodzinie sekwestratora szczuczyńskiego Magistratu (poborca zaległych podatków i opłat). Antoni po zajęciu Szczuczyna przez Rosjan 17 września 1939 r., trafił do więzienia pod zarzutem szpiegostwa i wywieziony został w głąb ZSRR, gdzie wstąpił w szeregi tworzącej się Armii Andersa, grał w jej orkiestrze na kornecie. Z gen. Andersem przeszedł cały szlak bojowy, postanowił nie wracać do kraju z obawy przed NKWD prześladowały go wspomnienia z sowieckiego więzienia wyjechał do Ameryki, do Polski przyjechał dopiero za czasów Gierka, za Gomułki bał się jeszcze – mówił jego bratanek prof.dr.hab. Grzegorz Dąbkowski. Ojca Antoniego może wielu kojarzyć, jako amatorskiego skrzypka, o którym krążyły lokalne legendy.

Wawrzyniec Zalc – kolejny szczuczynianin, który walczył w Armii Andersa. Jego ojciec Izidor Zalc widoczny na zdjęciach strażackich, udzielał się społecznie w Szczuczynie. Wawrzyniec w czasie walk był ciężko ranny, stracił nogę, wspomina o tym fakcie w swoich listach do matki Stanisław Szpatkowski. Dwójka jego siostrzeńców Wiktoria i Adam Rudzcy uczęszczała ze mną do przedszkola i pamiętam, jak żegnali się z nami, ponieważ wyjeżdżali z rodzicami do Ameryki opiekować się inwalidą wojennym wujkiem Wawrzyńcem. Za mali byliśmy, żeby wiedzieć o jego udziale w bitwie o Monte Cassino. Dwaj jego bracia zginęli w akcjach Armii Krajowej na terenie powiatu szczuczyńskiego, Zbigniew w Beldzie, Adam w Radziłowie. Spoczywają na naszym szczuczyńskim cmentarzu.

W walkach 2 Korpusu o Monte Cassino brał także udział saper Bolesław Niedźwiedzki z Bęćkowa. Pan Bolesław poległ w dalszych walkach żołnierzy Andersa o wyzwolenie Włoch, Ancony i Bolonii. Wszyscy we wsi mówili, że zginął pod Monte Cassino, ale to tylko zbieżność nazwisk. Po poległym rodzina otrzymała dokumenty i rzeczy osobiste, wśród których był notatnik. Na temat notatnika na moją prośbę z rodziną poległego rozmawiał Pan Ryszard Witkowski, były Kierownik Szkoły Podstawowej w Bęćkowie, za co bardzo dziękuję. Rodzina oświadczyła, że na tę chwilę nie mogą go odnaleźć.



Szymanowski Franciszek to kolejny uczestnik walk o Monte Cassino z naszego regionu. Urodził się 30 sierpnia 1906 r. w Chojnowie, ukończył dwie klasy Szkoły Powszechnej w Szczuczynie. Służbę wojskową z poboru odbył w 86 Pułku Piechoty w Helenowie koło Mołodeczna (obecnie Białoruś) na stanowisku łącznika i zakończył ją 30 października 1930 r.

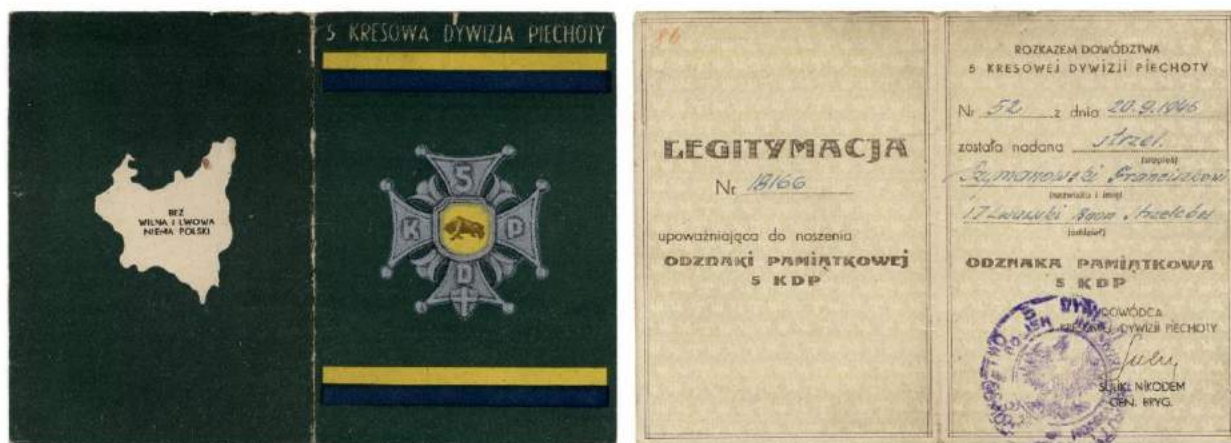
24 sierpnia 1939 r. został zmobilizowany alarmowo zgodnie ze swoim przydziałem do 1 Pułku Piechoty Legionów, który stacjonował w Wilnie. Pułk przez Grodno, Białystok przewieziono do Ostrowi Mazowieckiej i wylądowano 1 września po południu. Brał udział w wojnie obronnej 1939 r. w składzie Grupy Operacyjnej „Wyszków”. Grupa walczyła koło Różana, Pułtusza, stoczyli bój o Kałuszyn. Ponosili straty, jednostki łączyły się, odtwarzały zdolność bojową. 20 września w rejonie Chełma Lubelskiego z wszystkich pułków Dywizji Piechoty Legionów sformowano zbiorczy pułk

piechoty Legionów. 21 września wykonano marsz na wieś Rachonie i tam Franciszek Szymanowski zakończył swój udział w kampanii wrześniowej, pełniąc funkcję woźnicy.

Podobnie jak inni w czasie powrotu do domu, lub na zachód Europy trafił do obozów jenieckich w Związku Radzieckim. 1 września 1941 r. wstąpił do Wojska Polskiego organizowanego przez gen. Władysława Sikorskiego. Jak wspomina w swoim życiorysie, pierwsze kroki ćwiczebne rozpoczął w Palestynie. Po pobycie w Egipcie przerzucony był do Italii i walczył pod Monte Cassino do chwili zdobycia wzgórza. Ranny był w rękę.

Do kraju wrócił w 1947 r. Jak opowiadają członkowie rodziny wrócił z ekwipunkiem i w mundurze, który przez lata pieczołowicie przechowywał w specjalnie do tego przygotowanym kufierku. Po śmierci Pana Szymanowskiego te niezmiernie cenne pamiątki zostały zniszczone, a mogłyby być obecnie eksponowane w zorganizowanej przez kolegę Janusza Siemiona w Bibliotece – Centrum Kultury, Regionalnej Izbie Historii i Tradycji.





Wśród żołnierzy Armii Andersa pochodzących ze Szczuczyna, których zapamiętała Pani Halina Cichocka ze wspomnień ojca Stanisława Zyskowskiego wymieniane było nazwisko Kamiński. Zapytałem wszystkie rodziny Kamińskich w Szczuczynie i nikt nie potwierdził i nie słyszał o żadnym członku rodziny, aby był w 2 Korpusie Polskim.

Będąc w Szczuczynie w okresie Zaduszek otrzymałem od burmistrza Artura Kuczyńskiego nadesłany do Urzędu Miasta pamiętnik – historię Czesława Kamińskiego spisaną w Republice Południowej Afryki przez jego syna Carlo. Myślę, że to ten Kamiński, którego wymieniała Pani Cichocka. Czesław Kamiński urodził się 23 czerwca 1918 r. w Obrytkach, a zmarł 3 lipca 1995 r. w RPA. Wojna zastał go w Warszawie, gdzie pracował w drukarni, jako składacz liter. Widział bombardowanie stolicy przez Niemców. Wyjechał z miasta i znalazł bezpieczne schronienie w zakonie w Niepokalanowie, odbył tam też rozmowę z ojcem Maksymilianem Kolbe. Wrócił do Warszawy, brał udział w obronie miasta, a po kapitulacji 28 września rozpoczął udany powrót do rodzinnego domu w Obrytkach. W kwietniu 1940 r. uciekł przed NKWD i wywózką na daleki wschód. Latem został aresztowany i spędził pół roku w więzieniu w Łomży. Jesienią 1940 r. rozpoczął wędrówkę: wywieziono go do obozu pracy nad rzeką Uchta i tam dowiedział się, że został skazany na 15 lat pobytu.

Dzięki umowie gen. Sikorskiego z ministrem Majskim wyruszył z obozu do tworzącej się Armii Andersa. Dzięki pomocy Rosjan dotarł przez Taszkient do miejscowości Tockoje, gdzie zapisał się do tworzącego się Wojska Polskiego, następnie z portu Krasnowod do Pahlavi (Iran) i dalej do Bagdadu. Tutaj przyjechali oficerowie lotnictwa z bazy z Anglii został zakwalifikowany do służby w nawigacji i skierowany w ramach naboru przez Bombaj na szkolenie w angielskiej bazie w Indiach. Po przeszkoleniu rozpoczął rejs przez Kapsztad do Glasgow i do bazy Black Pool w Anglii. Gotowi do walki pod koniec 1943 r. zostali przewiezieni statkami do miejscowości Naples we Włoszech, dołączeni zostali do bitwy o Monte Cassino z bazą w mieście Forli. Po zwycięskiej bitwie wraz z frontem ich baza przesuwała się przez Trewiso, Weronę i miasto Udin nad Adriatykiem. Tam spotkał na ulicy pijanego oficera pilota, zabrał go do swojej kwatery, a po wytrzeźwieniu człowiek, któremu pomógł okazał się lotnikiem obywatelem RPA. Na pożegnanie dał mu zdjęcie atrakcyjnej dziewczyny z adresem i prośbą o napisanie do niej listu. Napisał zawarł znajomość, korespondencyjnie, zakochali się w sobie. Na imię miała Yvonne i okazała się jedyną córką napotkanego pilota. Ojciec wrócił z wojny i poprosił Czesława o przyjazd do RPA. Otrzymał wizę i po dwóch latach w kwietniu 1947 r. dojechał do Durbanu, musiał pogodzić się, że Afryka stała się jego nową Ojczyzną, w której założył rodzinę i mógł zapewnić jej byt. Medale Czesława z frontu odebrał syn Carlo dopiero w 1978 r. w Londynie.

Tyle wiadomości o uczestnikach walk o Monte Cassino z naszego miasta i regionu udało mi się zebrać i podzielić z Państwem.

Pragnę podzielić się z czytelnikami jeszcze jedną opowieścią, która zawsze mnie fascynowała, a znam ją od mojej koleżanki, byłej nauczycielki w Szczuczynie Danieli Suchodolskiej. Z zaciekawieniem słuchałem opowieści o jej rodzicach Eleonorze i Stefanie Trzaska z Wąsosza.



Pani Eleonora, Włoszka z pochodzenia, mieszkała we wsi w pobliżu wzgórza Monte Cassino. 17 maja 1944 r. w czasie przerwy podczas ostrzału wzgórza idąc polną drogą, zauważyła leżącego w trawie w ubłoconym przez krew i piasek mundurze rannego żołnierza, który dawał oznaki życia. Ze swojej wsi ściągnęła do pomocy ludzi i przetransportowano rannego do szpitala. Tam go odwiedzała, troszczyła się o zranionego żołnierza. Wtedy zrodziła się prawdziwa miłość, jak w najlepszym filmie. Tym zranionym żołnierzem był Stefan Trzaska biorący udział w szturmie na Monte Cassino. Kolejną rekonwalescencją to polski szpital w Palestynie. Po powrocie do swojej ukochanej, wytrwale zabiegał o jej rękę, zdobywając zaufanie jej rodziców. Pani Eleonora miała 19 lat, a Pan Stefan lat 27, kiedy ślubowali w 1946 r. Jako małżeństwo przyjechali do Polski i dla młodej małżonki zaczęło się ciężkie życie z dala od rodziny, bez znajomości języka.



Utkwiła mi w pamięci opowieść Daniela jak ojciec po powrocie z pracy zastał zapłakaną żonę, bezskutecznie walczącą ze szronem na szybach okiennych (zjawisko nieznanne w jej rodzinnym klimacie), które bez powodzenia zmywała ciepłą wodą. Po dwudziestu latach, (za wcześniej zmarł jej mąż) i była zmuszona sama wychować czwórkę dzieci. Do trumny włożyła mężowi najcenniejszą pamiątkę – Krzyż Monte Cassino, a na grobie umieściła epitafium swego autorstwa „*Pod Monte Cassino Bóg ocalił Ciebie, a tu w pełni życia, powołał do siebie*”.

Marzenie moje zorganizowania w Bibliotece – Centrum Kultury w Szczuczynie wystawy poświęconej bohaterskim uczestnikom walki o Monte Cassino z naszego miasta i regionu właśnie się spełniło. Cieszy mnie niezmiernie ten fakt, ale pragnę podzielić się z Państwem towarzyszącą mi od dłuższego czasu refleksją, dlaczego to aż osiemdziesiąt lat trzeba było czekać by oddać hołd ludziom, którzy przelewali krew a często oddawali życie za naszą Ojczyznę. Dziękuję rodzinom naszych bohaterów za użyczenie bezcennych relikwów – świadectw tamtych wydarzeń na wystawę, podzielenie się swoją wiedzą oraz pomoc w przygotowaniu ekspozycji. Dziękuję również wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego opracowania, szczególnie Joannie i Januszowi Siemion, których zaangażowanie i praca włożona w realizację mego marzenia i tego opracowania są bezcenne.

Tadeusz Karaś
szczuczynianin, oficer Wojska Polskiego,
członek Stowarzyszenia „*Nasz Szczuczyn*”

From :



**WAR ORGANISATION OF THE BRITISH RED CROSS
AND ORDER OF ST. JOHN**

To :

Comité International
de la Croix Rouge
Genève

Foreign Relations
Department.

Expéditeur SENDER Absender

Name *Zadruzny Plut. 18526*
Nom
Christian name *Hipolit*
Vorname Prénom
Address
Adresse

589

MESSAGE Mitteilung

(Not more than 25 words) (25 mots au maximum) (Nicht über 25 Worte)

*Jestem zdrów, nie martw się o mnie. Galnie
Was mocno. Hipolit*

*Plut. Zadrożny Hipolit
Polish Forces Paiforce 550.*



OK

Date Datum

583

PASSED

Destinataire ADDRESSEE Empfänger

P.117.

Name *Zadružna*
Nom
Christian name *Regina*
Vorname Prénom
Address *Szczuczyn ul. Senatorska 24*
Adresse *ad. Białystok Sud Ostpr.*
..... *Poland*

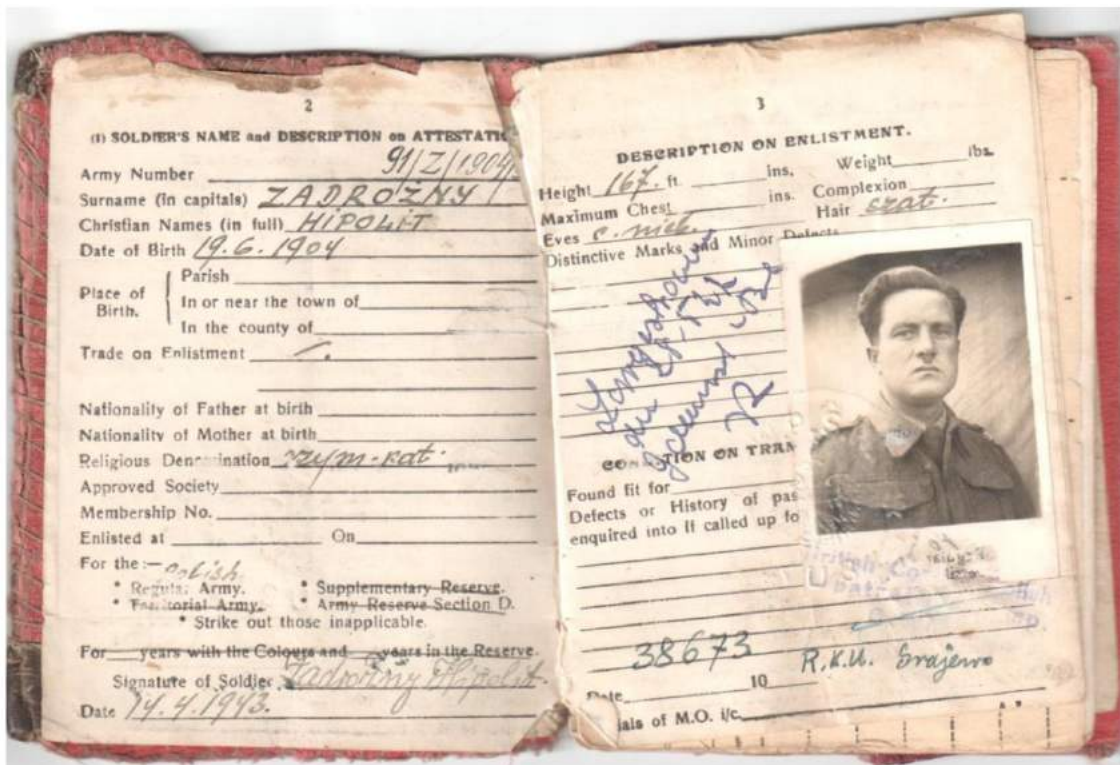
Reply overleaf (not more than 25 words)
Réponse au verso (25 mots au maximum)
Antwort umseitig (nicht über 25 Worte)

18 FEB. 1943

Informacja brytyjskiego czerwonego krzyża do rodziny w Polsce na temat Hipolita Zadrożnego.



Oryginalna oznaka pułkowa 6 pułku pancernego „Dzieci Lwowskich”, którą nosił na lewym ramieniu munduru Bolesław Makuszewski.



Książeczka wojskowa Hipolita Zadrożnego.



